

Sarius, Gouranga (feat. Lukasyno, prod. Faded Dollars)

Sarius prezentuje utwór "Gouranga" (feat. Lukasyno, prod. Faded Dollars) z płyty "Ostatnie takie e"

Nie chcę już fleszy i być tam z wami
Patrzę na księżyc i tęsknię do plaży
Już nie chcę być pierwszy pomiędzy ostatni
Stresu czuć nie chcę jak wilk nad przepaścią
Poniosę te rany i poczuję drzazgi
Przebiję skały, aż będziemy razem
Nadzieja we mnie wciąż tańczy, choć gaśnie
Czy zdążę powiedzieć, co czuję naprawdę

Muszę wolnym być (oczyszczam się z matni)
Muszę wolnym być (oczyszczam się z matni)
Ja muszę wolnym być (oczyszczam się z matni)
Muszę wolnym być (oczyszczam się z matni)

Hej, to tylko muzyka, mówią mi, żebym nie wnikał
Że się ją mierzy w wynikach więc nie wiem, czy chcę to już pisać
To moja lokalna vida bez psychologa starczyła benzyna
Oblałem się nią i spaliłem na bitach jak musisz to dzwoń tam, jak musisz to idź tam
Wciąż wystarczy mi iskra i znowu zło tu wkracza
Niech tu nie mieszka szatan nie mam już ciarek od Nasa
Samarek od dziada, nie tonę w przypale do pasa
Nie muszę za szmałem latać
Nie mam już brata, bo dziś jego piekło to chata
I już tylko dealer mu mówi tu dzięki, że jesteś, pozdrawiam
Nie patrzę na resztę, bo nie wierzę w ludzi od dawna
Jestem już tylko tym liściem na wietrze
Niczego nie chcę, podziwiam przestrzeń
Wędruję jak mrówka po lesie, jak ura Nigaya
Co dały mi tchnienie
Poza kulturą milionów wyświetleń
Poza strukturą i twoim obiegiem
Nie liczy się dla mnie, czy jutro tu będę
Nie liczy się dla mnie, czy jutro tu będę
Poza obiegiem

Nie chcę już fleszy i być tam z wami
Patrzę na księżyc i tęsknię do plaży
Już nie chcę być pierwszy pomiędzy ostatni
Stresu czuć nie chcę jak wilk nad przepaścią
Poniosę te rany i poczuję drzazgi
Przebiję skały, aż będziemy razem
Nadzieja we mnie wciąż tańczy, choć gaśnie
Czy zdążę powiedzieć, co czuję naprawdę

Muszę wolnym być (oczyszczam się z matni)
Muszę wolnym być (oczyszczam się z matni)
Ja muszę wolnym być (oczyszczam się z matni)
Muszę wolnym być (oczyszczam się z matni)

Ktoś czeka na słońce, ktoś czeka na deszcz
Oś czasu biegnie tu w poprzek, linia życia jak meandry rzek
Miliony szeptów, ja siedzę samotnie
Ich lęk jak fala podmywa brzeg
Tylko siebie tu spotkam
Nie mogę cofnąć się z dala od stada
Wrzucam wolny bieg
We mnie wszystko, wokół nicność się nasycam
Pustką a ty, czego się potrafisz wyrzec
Zapomniałeś już jak smakuje głód
Z nim poczujesz zapach tego co prawdziwe
Wody lustro, stroje zmysły
Nieba blisko, że gdy zamykam oczy słyszę to co żywe

Jasne myśli, tylko silny duch
Nocą cichy szum wiatru mnie wzywa
Uważaj na tych co mówią, że wiedzą
Gdzie klucz do wrót tajemnicy istnienia
Pełen ocean snów poza przestrzenią
Tu wolność przypląwa ze zrozumieniem

Nie chcę już fleszy i być tam z wami
Patrzę na księżyc i tęsknię do plaży
Już nie chcę być pierwszy pomiędzy ostatni
Stresu czuć nie chcę jak wilk nad przepaścią
Poniosę te rany i poczuję drzazgi
Przebiję skały, aż będziemy razem
Nadzieja we mnie wciąż tańczy, choć gaśnie
Czy zdążę powiedzieć, co czuję naprawdę

Muszę wolnym być (oczyszczam się z matni)
Muszę wolnym być (oczyszczam się z matni)
Ja muszę wolnym być (oczyszczam się z matni)
Muszę wolnym być (oczyszczam się z matni)

Ludzie to wszystko stworzono dla nich
Ale oni nie są stworzeni do wszystkiego
Trzymałem w rękach płonący dynamit
Bo oddałbym nerkę by zmienić te ściany
By wyjść z tego bloku na części rozwalić
To wszystko co wokół jak więzy ze stali
Trzymało mnie tak, że już ledwie tu stałem
Więc dałem już nawet swe życie na szali
Żeby być wysłuchanym, żeby mieć apartamenty
By z autobusu na tą furę zerkali
Tak samo jak ja kurwa pół życia lub więcej
Ty jesteś pizda nie sensei
Ze mną ulica i prestiż
Nie chciałem oddychać już kiedyś
A dziś bywam tlenem dla reszty
Zjechałem ten kraj przed trzydziestką
Napilem z każdym koleżką
To nie było tylko ucieczką
Dziś idę to opowiedzieć tym dębom
Muszę wolny być